

Oskarżony: CZERWIEC PIĘCDZIESIĄTSZEŚĆ

według zeznań na procesach i relacji świadków Poznańskiego Czerwca 1956

scenariusz:

Izabella CYWIŃSKA

Włodzimierz BRANIECKI
FRAGMENT

Obrońca: Pani powiedziała na wstępie, że jest bez zawodu, czy może świadek powiedzieć gdzie pracuje?

Kowal: W Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil”.

Obrońca: Proszę powiedzieć, jeszcze jedno pytanie — czy pani pamięta, czy ten chłopiec został trafiony od przodu czy od tyłu?

Kowal: Od tyłu.

Obrońca: To znaczy w plecy, tak?

Kowal: Tak.

Obrońca: A wylot gdzie?

Kowalska: Nie zauważyłam.

Obrońca: Nie zauważyła pani. Tylko wlot w kręgosłup, w tył. Na jakiej wysokości mniej więcej?

Kowal: Gdzieś koło łopatki.

Obrońca: Gdzieś koło łopatki, w kręgosłup od tyłu.

Kowal: Tak.

Obrońca: Wylotu pani nie zauważyła?

Kowal: Nie.

Obrońca: Czy pani oglądała ciało tego dziecka?

Kowal: No więc, tylko prawda, przez koszulkę przesiąkała strasznie krew.

Obrońca: Tylko z tyłu.

Kowal: Tak.

Obrońca: Z przodu nie?

Kowal: Nie.

Obrońca: Czy pani oglądała wlot albo tylko wylot kuli? Bo krew była przelież i z przodu i z tyłu w przestrelonej koszulce.

Kowal: Raczej nie wiem.

Obrońca: Chwileczkę. Czy mogłaby nam Pani powiedzieć, co Pani robiła przez tyle godzin w tak niebezpiecznym miejscu jak teren garaży Urzędu Bezpieczeństwa.

Kowal: Opatrywałam rannych, pomagałam im, wzywałam lekarzy...

Obrońca: Czy ma pani za sobą jakieś przeszkolenie medyczne, czy jest Pani pielęgniarką?

Kowal: Nie... to znaczy tak.

Obrońca: Proszę powiedzieć wyraźnie — jakie ma Pani w tej mierze wykształcenie?

Kowal: Mam... odznakę PCK.

Obrońca: Dziękuję. A teraz chciałbym spytać, czy Pani była jedynym świadkiem śmierci Romka Strzałkowskiego?

Kowal: Tak, w dyspozytorni garaży byliśmy zupełnie sami. On stał tyłem do otwartych drzwi. W per-

spektywie widać było gmach Ubezpieczeń opanowany przez prowokat... przez atakujących. Stał tam, z górnych pięter padł strzał i trafił chłopca w kręgosłup. Upadł u moich stóp. Potem przeniosłam go do korytarza i posadziłam na krześle. Wtedy już nie żył.

Obrońca: Więc strzał padł z góry, przez otwarte drzwi i trafił chłopca w plecy, w okolicę szyi?



Kowal: — Tak, tak było.

Obrońca: Wysoki Sądzie! Chciałem zwrócić uwagę Wysokiego Sądu na fakt, iż w dyspozytorni nie ma drzwi wychodzących na podwórko garażowe. Chciałem również podkreślić, że rana, którą świadek określa jako wlotową, a więc w okolicach szyi, jest raną wylotową. Chłopiec nie mógł zginąć w okolicznościach przedstawionych przez świadka. Nie zabiły go strzały z Ubezpieczelni. Nie zabili go ci, którzy dziś zasiadają na ławie oskarżonych! I jeszcze jedno pytanie. Gdzie świadek pracowała półtora roku temu?

Kowal: Nie rozumiem, nie pamiętam to znaczy...

Obrońca: Czy świadek pracował wówczas w Urzędzie...

Prokurator III: Protestuję!

Sędzia: Uchylam pytanie.

Obrońca: Nie mam więcej pytań.

Strzałkowski: Ciągłe przychodzili, ciągle pytali. Jeden z nich miał kartę, na niej było 12 nazwisk dzieci zabitych. Pamiętam nazwis-

ko Hoppe, Dutkiewicz. Strzał w serce. Już w lipcu to przyszedł śledczy Jaśkowiak z UB. Mówił, że mają dwóch świadków śmierci Romka. Jedną była pielęgniarka z UB — prosiłem o nawisko — nie dali... To była Teofila Kowal. Mówiła, że słyszała w garażu świst kuli. Słyszała świst. To nieprawda! Śledztwo dostarczyło niezbitych dowodów, że kłamała. I Wysoki Sąd o tym wie. On został zamordowany w drodze na pierwsze piętro i on miał wtedy podniesione ręce do góry. Miał dwie rany postrzałowe. Włot kuli znajdował się pod lewą pachą, a wylot na szyi w okolicy kręgosłupa. tak wykazała medycyna sądowa. A więc pocisk przeszył ciało z dołu do góry. Tak więc morderca Romka strzelał do niego na schodach stojąc niżej. Składając świadomie fałszywe zeznania Teofila Kowal usiłowała wprowadzić w błąd nie tylko władze i społeczeństwo, lecz również i nas — rodziców zamordowanego dziecka. Mój syn odegrał w wypadkach poznańskich rolę symboliczną. W ogniu walki, wśród gradu kul pochwycił on leżący na ziemi zakrwawiony sztandar narodowy i rozwinął go przed ziejącymi ogniem oknami gmachu UB. Wtedy tysiące ludzi patrzących na tę scenę powstało wzruszenie i entuzjazm. I ja, i moja żona wychowaliśmy Romka w duchu patriotycznym. Jesteśmy również patriotami i rozumiemy czym jest polska racja stanu. Ale syn nasz nie poległ w walce, oni nie padł od zbłąkanej kuli. Dziecko nasze zostało zamordowane — samotne i bezbronne na schodach budynku UB. Bezlitośni siepacze wzięli na nim odwet za to, że na oczach zgromadzonych tłumów ono rozwinęło polską chorągiew narodową, ten symbol wolności.

Premiera spektaklu „Oskarżony: CZERWIEC PIĘCDZIESIĄTSZEŚĆ” (w reżyserii Izabelli Cywińskiej i Janusza Michałowskiego) odbyła się w poznańskim Teatrze Nowym 20 czerwca 1981. 28 czerwca zorganizowano specjalny spektakl dla uczestników obchodów dwudziestej piątej rocznicy Poznańskiego Czerwca oraz uroczystości odsłonięcia pomnika na placu Mickiewicza. 2 i 3 października 1981 Teatr Nowy występował z tym spektaklem w Gdyni, z okazji I Zjazdu „Solidarności”. „Oskarżony: CZERWIEC PIĘCDZIESIĄTSZEŚĆ” był grany 92 razy, aż do stanu wojennego w grudniu 1981.